ROK I.

Redakcya i Ekspedycya
ulica Wrocławska i róg Gołębiéj N. 9.

GRĘDOWNIK.

№ 99.

OGŁOSZENIA

LISTY

Rękopisma
nie zwracają się, ale niszczą.

egzemplarz sprzedaje się po 1 sgr.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Poświęc. bazyl. Piotra.
Jutro: Elżbiety wdowy.

Poznań, sobota 18 listopada 1871.

Słońca wschód 7[30] zach. 4[1].
Długość dnia 8 godz 41 min

Wystawa rólnicza i przemysłowa w Poznaniu.

Za inicyatywą niemieckiego Centralnego Towarzystwa Rolniczego, a mianowicie p. *Tempelhoffa* z Dąbrówki, który jest jego prezesem, ma przyjść do skutku w mieście naszem dnia 16 maja przyszłego roku wystawa rólnicza i przemysłowa. Wystawa ta ma przedstawiać postępy obu produkcyi wyraźnie całego W. Księstwa, przyczém nie odmówiono udziału przyległym prowincyom, aby przez porównanie uwydatnić sobie, w jakim stosunku stoi W. Księstwo pod względem rólnictwa i przemysłu do tychże. W tym celu utworzyły się dwa komitety: główny, który oprócz spraw ogólnych, dotyczących urządzenia wystawy, zajmuje się nadto szczegółowo wystawą rólnicza, i przemysłowy, który niezależnie od tam tego będzie się samodzielnie zajmował wystawą przemysłową.

Opinia publiczna interesuje się już tą sprawą, jak słusznie, dość żywo i stawia pytanie: czy nam, jako Polakom, wypada brać udział w wystawie przez niemieckie Towarzystwo urządzone?

Wystawa majowa ma być wystawą całego W. Księstwa, nic więc nie przeszkadza, abyśmy przy inicyatywie z niemieckiéj strony nie mieli brać w niej udziału; wszakże spodziewać się należy, że w tej sprawie międzynarodowéj strona niemiecka, biorąca inicyatywę, nie tylko nas zawezwie do udziału w wystawie samej, ale także powoła do głosu w urządzeniu takowej, by w rzeczy samej wystawa była wystawą W. Księstwa. To równouprawnienie, że tak powiemy, jest co najmniej słuszne, a w kwestyach ekonomicznej konkurencyi w skutkach ogólnie zbawienne, w naszych zaś stósunkach bardzo pożądane, bo zawsze korzystne dla obojej strony.

O ile nam wiadomo niemieckie Towarzystwo Rolnicze obwodu Bydgoskiego otrzymało, jako korporacya producentów rólnictwa, zaproszenie, jakie otrzymali także przemysłowcy miasta Poznania. Tymczasem nicśmy nie słyszeli, aby podobne zaproszenie otrzymało nasze Centralne Towarzystwo Rolnicze, które stanowi także korporacyą.

To pominięcie Towarzystwa naszego, wyznać musimy, nie odpowiada celowi, jaki sobie komitet główny stawił, jest nam zaś tem mniej zrozumiałe, ile że komitet główny a mianowicie p. *Tempelhoff* na inném miejscu uznał wcale chętnie potrzebę takiego równouprawnienia. Na posiedzeniu obywateli poznańskich zaproszonych przez p. Tempelhoffa w ratuszu dnia 9 bm., z pomiędzy kilku obecnych Polaków wniósł p. *Krzyżanowski*, aby z względu na to, że proponowane kolory czarne i białe na wystawie byłyby obrazą uczuć polskich, wybrać kolory zupełnie obojętne, i na to zgodzono się ogólnie. Zebrani zgodzili się także na drugi wniosek p. *Krzyżanowskiego*, aby charakter wystawy całego W. Księstwa zadokumentować przez wybór odpowiedniej liczby Polaków do komitetu przemysłowego. Zgromadzenie wybrało na 9 członków 4 Polaków i to pp. *Bentkowskiego*, *Hebanowskiego*, *Krzyżanowskiego* i *Szafarkiewicza*.

Dziwną tedy nam się wydaje, dla czego w komitecie głównym nie uznano tych samych zasad, kiedy chodzi o wystawę całego Księstwa, tem więcéj, że komitet główny na drugi dzień obradując, miał sposobność zastanowić się nad tém.

W obec tego, co zaszło, pojmujemy, iż nasze Centralne Towarzystwo Rólnicze, jako korporacya polskich producentów rolnictwa, nie mogło się zgodzić na bezpośrednie wzięcie udziału.

Zachodzi wszakże bardzo ważne pytanie: czy uchwała Zarządu naszego Towarzystwa Rólniczego winna moralnie obowiązywać polskich członków komitetu przemysłowego? Z pewnej strony twierdzą, że panowie ci wszyscy odmówili, my zaś wiemy z kompententnego źródła, że to nie nastąpiło. Towarzystwo niemieckie, urządzając wystawę pod tytułem całego Księstwa, winno było także do grona swego zawezwać nasze Towarzystwo Rólnicze, inaczej wystawa jego nie będzie wystawą W. Księstwa, ale poznańską tak, jak nasza była wystawą kościańską. W obec takich okoliczności nasuwa się pytanie, czy polscy członkowie komitetu przemysłowego, uznani przez tenże za reprezentantów przemysłowców polskich, mają w jego obradach brać udział? W tej myśli podnosimy tę ważną kwestyą, nie rozstrzygając jej obecnie stanowczo, ile że dotąd w tym któtkim czasie nie nastąpiło żadne bliższe porozumienie się wybranych reprezentantów naszego przemysłu, a które to porozumienie uważamy za konieczne.

Z naszej strony, zanim później obszerniéj tę sprawę rozbierzemy, pozwalamy sobie tylko oświadczyć w sprawie naszego przemysłu, że własny nasz interes wymaga, abyśmy przy nadarzającéj nam się sposobności mierzyli nasze siły. Naprzód przewidzieć można, iż zostaniemy pobici, wszakże ta obawa nie powinna być hamulcem, ale bodźcem. Pobici raz, drugi raz, nauczymy się zwyciężać. Sprawy tej, ważnej dla naszego przemysłu, nie pojmujemy z stanowiska korzyści prywatnych niektórych przemysłowców, jak na to z pewnéj strony przycisk położono, ale z stanowiska zbiorowego interesu naszej społeczności. Interes zaś ten wymaga — w naszych stósunkach aż nadto bardzo, — abyśmy tam, gdzie można, szukali korzyści i nauki.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Dzienniki niemieckie rozpisują się o prośbie biskupów pruski uchwalonéj na kongresie w Fuldzie, nie przyznając jéj słuszności a unosząc się oczywiście nad odpowiedzią cesarza.

Śląska Gazeta zaś oburza się na to, że *Germania* przemawia za Polakami katolikami pod rządem pruskim.

Francya. Przy bardzo szczupłych wiadomościach ważniejszych z Francyi donosimy, iż Thiers oświadczył, że Zgromadzenie narodowe uchwali prawdopodobnie przesiedlenie z Wersalu do Paryża.

— W dzień św. Eugenii zamówili bonapartyści w kościele Magdaleny mszą św na intencyą byłéj cesarzowéj, proboszcz jednak odmówił, uważając to za demonstracyą przeciw Rzeczypospolitej. Mimo to zebrało się w dniu oznaczonym kilka set ludzi w kościele. Napisano podobno adres do byłéj cesarzowéj, wynurzając jéj swe współczucie

Austrya. Z Wiednia piszą, że przesilenie już ustało. Dnia 14 bm. hr. *Andrassy* złożył przysięgę w ręce cesarza, jako kanclerz państwa, równie hr. *Lonnyay* jako prezes ministerstwa węgierskiego. Hr. *Kallersperg* ma być stanowczo mianowany prezesem gabinetu przedlitawskiego.

— W Czechach mają być rozpisane w krótkim czasie wybory do rajchsratu.

— Delegacya polska ma się zebrać tych dni w Wiedniu, na narady, jakie stanowisko zająć w obec nowych zmian w gabinetach i jak bronić polskich interesów.

— Z Wołynia piszą do *Czasu*: Sterczące ruiny kościołów pałaców, dworów i siedzib szlacheckich wymownie świadczą o gospodarstwie moskiewskiém w ziemiach polskich. I nie wstydzą się nawet Moskale tego spustoszenia, jakie wszędzie za sobą niosą, gdzie tylko noga ich stanie. Lecz kiedy głównie idzie im o to, aby przyswajając sobie ziemię polską, zacierać wszelkie ślady przeszłości aż do krzyżów pobożnie stawianych na rozdrożach, a opustoszałe gmachy, nawet przez czas niepożyte, zadają kłam przywłaszczycielom, postanowił rząd moskiewski i ich się pozbywać jakimbądź sposobem.

Starożytne miasta, jak Łuck, Ostrog i wiele innych, całe z ruin złożone. Olbrzymie budowy starożytnych kościołów dziś jeszcze zdumiewają przechodnia samą rozległością ruin i pustkowia. Oddawna już ogłaszano sprzedaż publiczną tych zwalisk jako własności rządowej dla ich rozebrania na materyał do innej budowy przydatny. Oprócz klasztoru Pobazyliańskiego w Łucku, jako też Bonifraterskiego kościoła. które jakiś starozakonny zakupił za bardzo niską cenę, nikt więcéj do kupna się nie zgłosił.

Obecnie budująca się droga żelazna od Brześcia do Berdyczowa z odnogą do Radziwiłowa, przechodząca przez środek Wołynia, nadarzyła się bardzo rządowi do uprzątnięcia ruin kościołów i klasztorów w pobliżu linii drogi żelaznej znajdujących się. W Ostrogu sprzedano za 300 rsbr. opustoszały kościół Pokarmelitański wraz z klasztorem. Ogromne pojezuickie mury oceniono do sprzedaży na 500 rubli; w miasteczku Warhowiczach pobernardyński kościół z klasztorem także na sprzedaż wystawiony; toż samo i w innych miejscach

Niektóre kościoły zaczęto przerabiać na cerkwie, lecz i te w niedługim czasie spustoszywszy, opuściło je samo duchowieństwo moskiewskie nie mogąc lub nie chcąc od zniszczenia zachować.

Jenerał gubernator kijowski wydał rozkaz, aby nikt z kapłanów katolickich pod żadnym pretekstem nie wydalał się za obręb swojéj parafii. Rozkaz takowy komunikował konsystorzowi żytomierskiemu dla ogłoszenia w całej dyecezyi obejmującej trzy gubernie, wołyńską, podolską i kijowską; policyi zaś rozesłał okólnik drukowany, najsurowiej zalecając, aby pilnie czuwała, by nikt z kapłanów katolickich nie wydalał się z parafii swojéj. Zabroniono przytém, aby kapłani katoliccy w obcéj parafii nie dopełniali żadnych obrzędów ani mszy świętéj. Powodem do takiego obostrzenia były odpusty w kościołach katolickich, na które mnóstwo pobożnych zawsze się zgromadza, i dla pomocy miejscowym kapłanom w udzielaniu wiernym Sakramentów wielu kapłanów zwykle z sąsiednich parafii przybywa. Zawsze raziła Moskali świetność obrzędów kościoła katolickiego; otóż aby temu przeszkodzić, nie trudno im było wynaleść sposób skuteczny. Dziś bowiem nikt z kapłanów narazić się nie zechce, pomimo gorliwości swojej, na prześladowanie i za tem idące wywiezienie z kraju każdego, któryby się odważył na przestąpienie zakazu.

Irlandya. Mało jest krajów tak nieszczęśliwych jak Irlandya i Polska, oba jęczą pod ciężkiem jarzmem i oba z wielkim trudem dopominają się poszanowania swych praw narodowych nie dla czczej demonstracyi, ale dla bytu jakiegoś takiego. Rząd angielski zrobił wszystko, co zrobić mógł, ducha ludu angielskiego jednakowoż nie złamał; dziś staje się dlań łagodniejszym i ustępuje mu, na dowód czego opowiemy czytelnikom naszym następujący wypadek, który tych dni rozstrzygały sądy przysięgłych w Dublinie.

Sądy przysięgłych w Dublinie nad Irlandczykiem oskarżonym o morderstwo, odbywały się prawie równocześnie z sądami w Bytomiu na Górnym Śląsku nad Polakami oskarżonymi o naruszenie spokoju publicznego i złupienie kilku domów. Jaki wyrok wypadł w Bytomiu, wiedzą czytelnicy z przeszłego numeru naszego pisma, jaki wyrok wydano w Dublinie, opowiemy poniżej.

W miesiącu lipcu przechadzał się wieczorem po ulicach Dublina wyższy urzędnik tajnej policyi angielskiej, *Talbot*, gdy na skręcie wązkiej uliczki przystąpił do niego jakiś nieznany mężczyzna i ugodził go strzałem z rewolweru w same piersi. Śmiertelnie ranionego odniesiono do lazaretu, gdzie po kilku dniach Bogu ducha oddał. Na głos strzału nadeszło kilku policyantów i puściło się za uciekającym Irlandczykiem. Uciekający dał jeszcze dwa strzały, ale napróżno; schwytano go i do więzienia odstawiono. Był to niejaki *Kelly*.

Nie ulegało żadnej wątpliwości, że *Kelly* był mordercą *Talbota*; zdradzali go właśni przyjaciele, robotnicy irlandzcy, którzy na wiadomość, że Kelly siedzi w więzieniu, zgromadzili się w kilka set ludzi i chcieli drzwi do więzienia wyłamać. Trzeba było sprowadzić liczny oddział wojska, ażeby przeprowadzać spokojnie *Kellego* z więzienia przed kratki sądowe. Wszystkie dowody przemawiały zatem, że *Kelly* strzelił do *Talbota*, bo gdy go zaprowadzono do łoża umierającego policyanta, tenże poznał w nim człowieka, który go napadł.

Sędziowie przysięgli, uwzględniając długie uciemiężenie ludu irlandzkiego i tłomacząc sobie w ten sposób śmiertelną nienawiść, jaką każdy Irlandczyk pała ku Anglikowi, uwzględniając i to, że rząd angielski doprowadził lud irlandzki do ciemnoty i okropnej nędzy, bo im nigdy nie dał szkół dobrych i zamykał przed nimi źródła zarobku, oświadczyli po długiej naradzie: *Kelly* jest **niewinny**.

Znany organ ks. *Bismarka Nordd. Allg. Ztg.*, która to w guście dawniejszych polityków angielskich powiedziała o nas: że nie jesteśmy Polakami, opowiadając ten wypadek, dodaje z swéj strony: „Tak zawyrokował sąd przysięgłych w Irlandyi i komużby tu na myśl nie przyszły **czeskie** sądy przysięgłych w przestępstwach prasowych, według których „oszczerstwa, wyszydzanie“ wcale w pojęciu nie istnieją. Nawet w nazwaniu całego stanu urzędników w Czechach „cesarsko-królewskimi gałganami“ („kaiserliche koenigliche Lumpen“) nie znajdują czeskie sądy przysięgłych żadnéj obrazy, a więc też nic kary godnego“.

To się przypomniało organowi ks. *Bismarka*, a nam przypominają się smutne wypadki w **Królewskiéj Hucie** i surowy wyrok wydany w Bytomiu na oskarżonych Polaków. Sędziowie przysięgli w Bytomiu, Niemcy nie raczyli zważać na to, na co zważano w Dublinie, że i lud polski Górnego Śląska jest trzymany w ciemnocie i w nędzy, i skazali kilkudziesięciu Polaków, biednych górników, utrzymujących z pracy codziennej swe rodziny, na kilkadziesiąt lat cuchthauzu. Za co? Za to, że ciągle ich drażniono, że im słuszności przyznać nie chciano.

Hiszpania. Na sejmie madryckim przedstawiono następujący wniosek względem dania nagany ministerstwu: Kongres niezadowolony jest z istnienia ministerstwa, które nie ma za sobą żadnego wielkiego stronnictwa w kraju, ani nie reprezentuje usiłowań izby. — Wniosek podpisali demokraci, postępowcy i jeden umiarkowany. Deputowany *Candau* żądał, by ten wniosek wzięto pod rozwagę, co też 260 głosami uchwalono.

Imparcial mniema, że karliści głosować będą przeciw rządowi.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 17 listopada. W mieście naszém zawiązało się nowe stowarzyszenie pod nazwą: **Towarzystwo młodzieży polskiéj.** Za mało jest nam znany cel i środki tego Towarzystwa, abyśmy mogli coś o niem powiedzieć.

—* **Handel papieru i materyałów piśmiennych** pod firmą p. M. *Łakińskiéj*, hotel francuski obok królewskiego banku, przyjął z dniem 13 bm., firmę p. M. *Maszewskiéj* dawniéj M. *Łakińskiéj*.

—* Dochodzi nas następujące pismo:

W nr. 97 *„Orędownika“* powtórzono krążącą po mieście pogłoskę, że do wydalenia naszego przyczynił się artykuł o pewnéj pani, pomieszczony w jakimś pamflecie, a który wyjść miał z pod pióra jednego z nas. Jeżeli damy wiarę pogłosce, to musim nadmienić, że na fałszywych oparta jest podstawach. Wówczas bowiem, kiedy artykuł ów krążył po mieście, żadnego z nas nie było w Poznaniu. Pierwszy z podpisanych, jako delegat Rady Nadzorczéj teatru poznańskiego, znajdował się we Lwowie, drugi gościł w jednym z obywatelskich domów w Pleszewskiem.

Wł. Bełza. Wł. Ordon.

—* **Komisya popisowa** miasta Poznania zaprasza osobnemi listami wiele osób do pomocy przy sporządzeniu popisu. Z naszéj strony nie wypada wymawiać się od tego zatrudnienia honorowego.

—* **Ruch** koło bramy Berlińskiéj jest tak wielki, iż myślą o tém, czy nie będzie trzeba drugiego otworu wybić, gdzie stanie centralny dworzec kolei żelaznéj. Magistrat tutejszy kazał dnia 3 kwietnia przez urzędników policyjnych liczyć wozy przejeżdżające przez bramę. Naliczono wówczas 1913 powozów, dorożek i wozów frachtowych. Zeszłego piątku urządzono podobne liczenie i od godziny 6 rano w piątek do 6 rana w sobotę naliczono 846 powozów i dorożek, 1862 wozów naładowanych, razem 2708 wozów; oprócz tego 82 taczek, 7565 osób, 135 koni, 43 krowy, 906 świń i 156 gęsi.

Kcynia 14 listopada. Na dniu 2, 3 i 4 bm. miał miejsce pod przewodem radzcy regencyjnego, ks. lic. *Schmidta*, w tutejszém seminaryum nauczycielskiém tak zwany powtórny popis, na który 21 nauczycieli stanęło. Z tych w ciągu egzaminu 2 ustąpiło, następnie pięciu przepadło, reszta zaś, tj. 14 zyskało od komisyi egzaminacyjnéj świadectwa, uzdalniające do definitywnego potwierdzenia.

Szkoła preparandów, o któréj czasu swego na tém miejscu była wzmianka, otwartą została dnia 9. bm. i liczy 16 uczni. Na nauczyciela zakładu tego powołany został pan *Igel*, dotychczasowy nauczyciel przy szkole świętojańskiéj w Gnieźnie.

Na polach naszych dużo uwija się myszy. Ludzie ztąd rozmaicie wróżą: jedni mówią, że ostrą będziem mieli zimę, inni zaś utrzymują, że się łagodniéj z nami ta pani północy obejdzie, jak zeszłego roku. Dałby Pan Bóg! — Kiedym już wspomniał o myszach, to niechaj mi tu wolno będzie kilka historycznych uwag o nieproszonych tych uczynić gościach:

Zjadły najprzód Popiela, lubo może powiastka ta wkradła się do historycznych podań naszych z zagranicy, bo r. 997 miał zginąć marnym tym sposobem Widerold, biskup sztrasburski; podobny los spotkał Hattona, arcybiskupa moguckiego i różnych Niemców; jednych, że się buntowali przeciw cesarzowi, innych, że kościoły okradali. W Polsce miały w XIII wieku myszy zjeść jakiegoś Mieczysława, księcia mazowieckiego i Kujawskiego. W roku 1681, o dwie mile od Lwowa, zdarzyło się ruskiemu popowi, że gdy wszedł na stóg dla zrzucania snopków do młocki, wpadł w jamę pełną myszy i tylko ogryzione kości z niego znaleziono. Myszy polne, przez posuchę w r. 1470 tak się rozmnożyły, że jadły wszystkie zboża i Polskę ogłodziły. W r. 1622 okropna moc myszy zjawiła się na Wołoszczyznie, przeszły na Podole i wielkie wyrządziły szkody. Około Krakowa w r. 1695 niesłychane masy myszy dojrzałe kłosy pościnały i na zimę po dziurach sobie pochowały. Małe myszy r. 1708 znaczne wyrządziły szkody na Ukrainie, większe zaś, przebywszy rzekę Tyrę przy Uszyey, (miasteczko w województwie podolskiém, powiecie Kamienieckim, przy ujściu Uszycy do Dniestru) udały się w kierunku Czortkowa (miasto obwodowe w Galicyi, na południe od Trembowli położone) i zboża pożarły.

Xiąż 13 listopada. Karlsbadzkie towarzystwo muzyki pod przewodnictwem W. *Richtera* dawało w Xiążu na dniu 1 bm. koncert, na który tylko 12 osób się zeszło. Zdaje się, że ku powyższemu celowi niestósownie obrany dzień, był przyczyną, iż tak lichy udział brały osoby przysłuchujące się muzyce, albowiem dzień Wszystkich Świętych już od nieszpór jest nijako dniem żałoby,

---

Władysław Rieger.

W podłuż północnéj granicy Czech i Śląska, niegdyś czysto polskiego, toczy się wartko wśród ciągłego łańcucha drzewami porosłych wzgórz i przez urocze doliny bystra Izera. Po obu stronach jéj brzegów spotykasz liczne osady, sioła i miasteczka, w których pospołu żyją Niemcy i Czesi. Dawne to już czasy być muszą, jak tu Niemcy zawitali, szukając pośród Czechów nowych siedzib dla siebie, poznać to bowiem po zamieszaniu nazwisk. Niejeden mieszkaniec z nad Izery nosi nazwisko, którego początek wywodził byś może z sąsiedniéj Saksonii albo z dalszéj Turyngii, a przecież czuje on się prawym Czechem z dziadów pradziadów, Czechem duszą i ciałem. Natomiast inny nosi imię czeskie, ale oprócz imienia nie znajdziesz w nim nic więcéj czeskiego; jestto Niemiec, w którego dziadach płynęła może krew czeska, ale on dziś nie czuje jéj w sobie.

Podczas lata, gdy wzgórza południowego stoku Sudetów zazielenią się bujną roślinnością, odwiedzają okolice Izery liczne towarzystwa przybywające poczęści koleją z Reichenbachu przez Pardubice, koleją morawską od Berna, by spędzić w miłem towarzystwie kilka chwil na łonie uroczéj natury. Jeżeli pomiędzy temi kompaniami spotkasz Czechów, możesz być pewnym, że udadzą się ku miasteczku Semilowi, położonemu w dolinie między samemi wzgórzami. Środkiem doliny płynie Izera i tuż przy mieście obraca koła nad jéj brzegiem stojącego młyna. Tu ujrzał po raz pierwszy światło dzienne dnia 18 grudnia 1818 r. mąż, o którym dzisiaj każden Czech mówi z chlubą: *„nas Rieger.“* Na odległość małéj milki od miejsca urodzenia Riegera, syna młynarskiego, ciągnie się granica, po za którą mieszkają już sami Niemcy.

Dotąd nie wsadzono jeszcze marmurowéj tablicy w ściany skromnego młyna pod Semilem, ale przyjdzie czas, kiedy się młyn doczeka tego zaszczytu. Słusznie się to Riegerowi należy, bo nikt od niego nie przysłużył się lepiéj swéj ojczyźnie. Żywot jego bardzo urozmaicony, splótł się jak najściśléj z całym nowoczesnym ruchem narodowym w Czechach. Nowoczesne dzieje narodu czeskiego, to zarazem dzieje żywota Riegera, a szczęśliwy ten, komu się uda powiązać osobę swoję tak ściśle z sprawami narodu swego. Jakąkolwiek otworzymy kartę historyi czeskiéj ostatnich lat czterdziestu, na każdéj stronnicy znajdziemy zaszczytnie wypisane imię Władysława Riegera. Począwszy od czasów nowszego rozkwitu piśmiennictwa czeskiego, aż do ostatnich projektów ugody z koroną austryacką, wszędzie go spotykamy.

Znaną jest rzeczą, że w narodach, których duch ocknięty po długiem uśpieniu, zrywa się do nowego życia, ludzie celujący talentem, z gorącą miłością ojczyzny, brać muszą udział czynny we wszystkich sprawach narodowych i ponosić nieraz nad siły obowiązki, do których się inni nie poczuwają z powodu obojętności na sprawę ogółu. Tak się też rzecz miała z dzisiejszym hetmanem Czechów. Na drodze ciągłéj a gorliwéj pracy narodowéj poznajemy go jako powieściopisarza, jako ekonomistę, jako publicystę, jako agitatora, jako przywódzcę ruchu przemysłowego, jako twórcę narodowego teatru, jako posła. W ostatnich dniach uśmiechała się nawet synowi młynarza z Semilu godność kanclerza korony św. Wacława, która go może jeszcze nie minie. W jakimkolwiek charakterze występował, gwiazdą przewodnią, była mu zawsze miłość najdroższéj ojczyzny, i zawsze parła go myśl, ażeby naród swój dźwignąć w Czechach do znaczenia i wielkości, a Niemców zepchnąć z dotychczasowego stanowiska, jakie w jego ojczyznie udało im się zająć.

To i jedynie to było zadaniem jego publicznego życia; wszystko inne uważał tylko za środek do celu, dla tego też to walczy z całą siłą za wolność ludów, to znowu występuje przeciw zasadom głoszonym przez liberałów, podaje rękę baronom zacofanym w swych pojęciach, to znowu łączy się z nimi i staje się ich najszczerszym zwolennikiem, traktuje z Habsburgiem, spiskuje z Bismarkiem, pielgrzymuje do Moskwy, chwyta za każdą sposobność, za każden środek, gdzie i jak go znajduje, byle tylko posunąć się ku celowi, który sobie stawił i do którego dążył i dąży z nieugiętą konsekwencyą.

Władysław Rieger pobierał pierwsze początki nauk w szkole elementarnéj w Semilu, następnie w Jiczynie i w Pradze, gdzie także kończył studya uniwersyteckie i otrzymał tytuł doktora. Już w gimnazyum zauważano w synie młynarskim żywy temperament, bystry umysł i gorący patryotyzm. Zagadnięty przez kolegów po niemiecku, nie odpowiadał inaczéj, jak po czesku.

w którym sobie wierni przypominają śmierć osób sercu drogich, a więc stronią od wszelkich zabaw i rozrywek.

Towarzystwo Przemysłowe w Xiążu żyje i coraz to więcéj interesu się w niem budzi. Oprócz moralnych i umysłowych korzyści, jakie z łona Towarzystwa na członków spływają, zaprowadzono gry, jako to: bilardzik, u nas karolinką zwany; niebo, forteca i rozmaite zabawy, bardzo członków ze stanu rzemieślniczego nęcą ku sobie. Posiedzenia przeto zawsze dość licznie zwiedzane, po których naturalnie wspólne zabawy i gry trwają zwykle do 10 godziny wieczorem. Spodziewamy się, że interes obudzony nie tak łatwo ostudzi się w członkach, których coraz więcéj przystępuje. A cóż dopiero będzie, kiedy Spółka pożyczkowa się zawiąże!! Podobno rychło projekt ten w życie ma być wprowadzonym. Ku celowi bowiem wzwyż wzmiankowanemu już ogłoszono nadzwyczajne walne zebranie na dzień 19 bm., gdzie ostatecznie ma się ukonstytuować owa kasa pożyczkowa i oszczędności. Daj Boże, aby przyszła do skutku, aby przez nią biedni nasi rzemieślnicy choć trochę materyalnie podnieść się mogli! Bo doprawdy zdaje się, że polepszenie bytu materyalnego może być policzonem do głównych podstaw i dźwigni oświaty.

Na jednem z posiedzeń niedzielnych poruszona została także sprawa założenia kółka śpiewu. Chwała Bogu, że i w téj mierze nasi rzemieślnicy wyrazili swą gotowość i szczerą chęć brania udziału, jednak pod warunkiem, aby nie tworzyło ono oddzielnego stowarzyszenia — a dla czego? — oto, aby znów nowéj składki nie płacić! Nie bierzemy téż tego szczerego i otwartego wyznania naszym rzemieślnikom za złe, owszem starać się będziemy jakto zwykle mówią: aby był wilk syty i owca cała. O teatrze nawet niezapominamy! Brak nam wprawdzie aktorów doskonałych, ależ od czegóż ćwiczenia, a jak się wyćwiczymy, to gotowiémy i do Gostynia zjechać i dać gościnne przedstawienie. Cóż wy na to, kochani Bracia Gostyniacy?

Ze Szubina 12 listopada. Towarzystwo Przemysłowców rozwija się swym trybem, posiedzenia odbywają się co niedzielę i święta w lokalu p. *Niedbalskiego*. Na ostatniem posiedzeniu wyznaczono komisyą do teatru, zabaw i gry. Pan nauczyciel *Zygarłowski* objął prócz śpiewu jeszcze wypracowania polskie a p. nauczyciel *Marks* rachunki, za które to starania Towarzystwo jednogłośnie obydwóch tych panów członkami honorowymi mianowało. Wczoraj, jako w dzień odpustu św. Marcina, odśpiewali przemysłowcy podczas nabożeństwa na głosy mszą łacińską.

Przed kilkunastu dniami zgorzał tuż pod miastem wiatrak parowiec. Wielu, którzy podówczas znajdowali się na swych przyległych ogrodach, widzieli w chwili, gdy ogień wybuchł, uwijającego się jeszcze człowieka na galeryi, zkąd naraz znikł, lecz zamiast śledzić zbrodniarza, uciekali niezawodnie z przestrachu do miasta. Najstaranniejsze śledztwa policyjne nie zdołały dotąd wykryć ręki zbrodniczéj.

Przed dwoma tygodniami pożegnał nas czcigodny ks. wikaryusz *Kuczyński* przenosząc się na probostwo do Kołdrąbia. Ks. *Kuczyński* pracował w naszéj parafii przeszło 4 lata z gorliwością kapłańską nad dobrem dusz. Z całem poświęceniem przychodził biednym i strapionym w pomoc, przez naukę religii udzielaną w szkole rozbudzał chęć w sercach niewinnych do zamiłowania cnoty i nauki. Jego staraniom i zabiegom zawdzięczamy kwitnący stan konferencyi św. Wincentego a Paulo. To też, kiedy po raz ostatni rzekł słowa Boże do zgromadzonego ludu, jękiem i płaczem napełniła się świątynia Pańska. Dotąd jeszcze wikaryat nasz nie został obsadzony.

Stan zdrowia niezupełnie u nas pomyślny. W ostatnim czasie pochowano tu obywatela p. *Antoniego Siuchnińskiego*; wczoraj jednego z najstarszych obywateli p. *Grochowskiego*, w przyszłą zaś środę odbędzie się eksportacya obywatela p. *Szulca* i synka nauczyciela p. *Zygarłowskiego*. — Niech spoczywają w pokoju!

Chojnice 14 listopada. Czytując dość często w *Orędowniku* o wiadomościach z różnych stron polskich, dowiedziałem się o smutnem położeniu Polaków w rozmaitych okolicach. I u nas w Starych Prusach nie inaczéj się nam Polakom powodzi. W środę dnia 15 bm., będą się odprawiać wybory powiatu chojnickiego. Polacy starają się jak mogą, ażeby przeprowadzić p. *Ślaskiego*, którego, jeżeli przeprowadzimy, będziemy to panom *Wollszlegrowi* ze Szomfaldu i *Zalęskiemu* z Chojnic zawdzięczali. Niemcy zaś ze swéj strony zapobiegają temu artykułami w niemieckiéj *Gazecie Chojnickiéj*. Piszą tam między innemi i to, że ludność polska jest bardzo ciemna i że niema ani jednego Polaka któryby jaką książkę, traktującą o gramatyce lub matematyce ułożył. Napisało to podobno dwóch profesorów gimnazyum Chojnickiego, których imienia wymienić nie mogę. Tak też ci dwaj mędrcy sobie względem uczni gimnazyum tutejszego postępują. Prima i Sekunda liczyły razem wprzód 30 Polaków, a teraz zaledwie 16 i to jeszcze pomiędzy tymi takich, którzy nie mają ani uczucia ani przywiązania do ojczyzny swojéj. Zawięzują się wprawdzie w Chojnicach różne towarzystwa i kółka polskie, mające na celu podnieść język polski i rozpowszechniać książki i historyą polską; lecz takowe utrzymać się długo nigdy nie mogą, bo znajdują się tacy, którzy pracują nad ich podkopaniem.

Nadszedł wreszcie dla Chojnic i okolicy dzień ważny, w którym oddaną zostanie kolej, idąca z Piły do Chojnic do użytku publiczności. Będzie bardzo wygodną, mianowicie dla rodziców gimnazyum Chojnickiego.

Nadesłano

Rogozno, 14 listopada. Niedawno temu wyszła z pod prasy „**Książka do początkowego czytania**" p. *Kasińskiego*, nauczyciela praktycznego przy król. katol. sem. naucz. w Poznaniu. Prawie wszyscy, którzy tę książkę z uwagą przejrzeli, mówią, że przewyższa wszystkie dotychczas wydane elementarze. Przytym papier piękny i mocny, druk wyraźny, litografia na początku i cały układ książki dobry i stósowny; cena przystępna, bo za egzempl. zawierający 112 str. z oprawą mocną, płaci się tylko 5 śr. gr. — Zbytecznem nawet jest jéj polecenie, bo każdy wartość jéj osądzić może. Do nr. 91 *Orędownika* napisał p. *Krajewicz* kilka uwag o elementarzu i nadmienił, że: „autor byłby znacznie podniósł wartość swéj pracy, gdyby był ustawił w liniach wstępne ćwiczenia litograficzne" itd. Przeciw temu miałbym tyle do nadmienienia, że w liniach są niektóre głoski bardzo niewyraźne, przedewszystkiem dla dziecka początkującego, które nie umie jeszcze pisać głosek i dopiero się ich ma nauczyć, bo pewna część głoski z góry i z dołu łaczy się z liniami i dla tego nie przedstawia zupełnego obrazu dla niewprawnego oka dziecka. Nauczyciel zaś, chcąc oznaczyć dziecku dokładnie granice, kierunek i rozmiar głoski, mógłby ten sam wzór z książki napisać na tablicy w liniach.

Rozmaitości.

Wykopalisko. Temi dniami odkryto w Hoszowie koło Ustrzyk, w pobliżu zakładów tartaku parowego do hr. Tadeusza Michałowskiego należących, część przedpotopowego mamuta; mianowicie kawał rogu bardzo pięknie zachowany, ważący koło 40 fat. wagi wied.

Słyszeliśmy, iż zabytek ten ofiarował hr. M. bawiącemu właśnie u niego znanemu miłośnikowi starożytności, panu marszałkowi Nowowiejskiemu z Wołynia, którego zięć, hr. Tyszkiewicz posiadać ma na Litwie bogate muzeum familijne. *Dz. Pol.*

W Peszcie w pewnéj rodzinie żydowskiéj, wydarzył się następujący wypadek: Młodsza córka 16-letnia zakochała się szalenie w narzeczonym starszéj siostry, ale nikt nie wiedział o tem, a najmniéj narzeczony, który 16-letnią dziewczynę zawsze traktował jako dziecko. Przed kilku dniami miały się odbyć zaręczyny, w którym to celu wiele przybyło gości, kiedy nagle „wzgardzona" dziewczyna z rozpuszczonemi włosami i dzikiem okiem, z wielkim cożem kuchennym w ręku, przybiegła do pokoju i z krzykiem rozpaczy rzuciła się na siostrę. Niedozwolono nieszczęśliwéj popełnić zbrodni, ale zaręczyny nie doszły do skutku, bo przelękniona narzeczona omdlała i obecnie ma febrę nerwową, podczas kiedy jéj siostrę oddać musiano do domu obłąkanych.

Wielbiciel królowej. W przeszłym tygodniu zakończył życie w Londynie na nędznem łożu w dzielnicy Saint-Gilles człowiek, który przed laty 30 zapełniał rozgłosem swym Europę, pomimo że był tylko kominiarzem. Zakochał on się był w królowéj Wiktoryi i kilkakrotnie spuszczał się kominem do pałacu Saint James. Pochwycono go pewnego dnia na gorącym uczynku owéj kominowéj wędrówki i zamknięto w „więzieniu przy Totbill-stret. Gdy

---

Jako akademik pisywał do belletrystycznego czasopisma *Kwety* krótkie sprawozdanie z najnowszych dzieł literatury czeskiéj i drobne wierszyki. Pomiędzy towarzyszami uniwersytetu działał zawsze w duchu czeskim i to w czasie, kiedy w Pradze ruch narodowy był jeszcze dość uśpiony. W ówczas mówiono w wyższych towarzystwach czeskich tylko po niemiecku, teatr był niemiecki, mowa czeska upośledzona wystawiała na pośmiewisko; znajdowała się ona tylko w ustach klas niższych, mieszkających po zaułkach Pragi i pewnéj liczby starych uczonych czeskich, których uważano dla tego za dziwaków. Takimi dziwakami byli *Szafarzyk*, *Junkman*, *Hanka*, *Palacki*. Dziś naród czeski czci imiona tych mężów w niewygasłéj pamięci.

Około Riegera gromadziła się młodzież czeska, która późniéj brała najgorliwszy udział w ruchu narodowym. Za jego namową i przykładem schodzili się oni licznie na besedy, na towarzystwa śpiewu, na których deklamowano także najcelniejsze utwory poezyi. Z ruchym tym, który z każdym rokiem wzmagał się w stolicy czeskiéj i przywracał jéj prawie już stracony charakter narodowy, sympatyzowała nawet wykształcona część młodzieży niemieckiéj. Zakres działania publicznego Riegera roszerzał się szybko. Z wielkim zapałem i z nie mniejszą wiarą podniósł on sprawę teatru czeskiego i bronił jéj przeciw wszelkim zaczepkom i wątpliwościom. Zawiązywał stosunki piśmienne z Słowianami cesarstwa austryackiego, i obcował bardzo wiele z emigracyą polską, którą szczerze popierał. Stosunki z emigrantami polskimi uwikłały go roku 1842 w zatargi z policyą, która mu wytoczyła proces o udział w spisku emigrantów polskich, z którego jednakowoż udało mu się wywinąć. Skutkiem tego procesu stracił urząd przy sądzie w Pradze.

Od téj chwili oddał się Rieger publicystyce i zajmował się gorliwie sprawami publicznemi. Ujmującéj postawy, znakomity mówca, porywał swą wymową Czechów mianowicie na zebraniach Towarzystw Przemysłowych, których wówczas pełno w Czechach zakładano. Tu kształcił się na przyszłego posła. W mowach swoich poruszał głównie sprawy ekonomiczne, podnosząc zawsze ich znaczenie narodowe.

Zbliżał się rok 1848. W Austryi i w Węgrzech zaczęły się odzywać niezadowolone żywioły; niezadługo miała zabucześ rewolucya w całéj Europie. Rieger przeczuwał ją i puścił się w podróż do Węgier, Kroacyi, Włoch, a wszędzie zawięzywał zajemności, aby dźwignąć wspólną sprawę Słowian.

Rieger bawił właśnie w Włoszech, kiedy się zerwał wicher rewolucyi r. 1848. Zadrzała w posadach budowa polityki starego rozpustnika Metternicha i zawaliła się na zawsze. Lombardowie i Wenecyanie chwycili za broń, aby się połączyć z Piemontem; Węgrzy wymogli na Habsburgach rewolucyą zaskoczonych ustępstwa bardzo znaczne, Niemcy austryaccy popierali myśl cesarstwa niemieckiego. Cóż dla Czechów przyniosła rewolucya? Jakie prawa i jakie stanowisko w Austryi miało zająć 14 milionów Słowian? Jeżeli nie dla wszystkich Słowian, to w interesie własnéj obrony trzeba było Czechom wywiesić chorągiew słowiańską. Słowianie mieli w Austryi zająć pierwszorzędną rolę, Austrya miała istnieć dla nich. W owym to czasie wyrzekł Palacki one pamiętne słowa: „Gdyby Austrya zaginąć miała, to ją musimy na nowo stworzyć!" W Czechach powstał wtedy także ruch wielki a Rieger, powróciwszy z Włoch, zajął miejsce w pragskim komitecie narodowym, brał udział w układach z ministerstwem i w przygotowaniach do kongresu słowiańskiego, który się zebrał 2 czerwca 1848 r. Kiedy armaty *Windischgraetza* grzmiały podczas Zielonych Świątek na Pradze, Rieger znajdował się w Insbrucku, gdzie razem z hr. *Nostiz* robił przedstawienia cesarzowi w interesie sprawy czeskiéj. Po upadku rewolucyi obrany w kilku okręgach, wystąpił w rajchsracie wiedeńskim w rzędzie pierwszych przywódzców Słowian. Tu podał rękę rządowi, aby mu pomódz do pokonania rewolucyi, z któréj w Austryi zyskać mogli jedynie Niemcy i Węgrzy, przeciwnicy Czechów. Stanął on frontem przeciw nieprzyjaciołom czeskim, a jego grzmiącéj mowy, którą wypowiedział 18 września 1848 przeciw deputacyi węgierskiéj, dotąd mu Węgrzy nie zapomnieli. Na téj drodze posunął się tak daleko, że szydził nawet z męczenników wolności niemieckiéj, do jakich należał *Blum*, aby pozyskać rząd dla Czechów. Wszystko było naprożno. Rewolucya upadła a ci, którzy się na niéj zawiedli, wynieśli się z Austryi. Pomiędzy tymi był także Rieger.

(Dlaszy ciąg nastąpi.)

został uwolniony, nie chybił ani jednego dnia, aby się nie udać do parku i nie śledzić miłosném okiem przechadzającéj się królowéj. Policya zwróciła na to baczność i porozumiawszy się z ojcem jego, wysłała go do Gravesend, gdzie wsiadł na okręt „Diament“ właśnie w chwili, w któréj dyrektor małego teatru ofiarował mu 4 fs. tygodniowo, jeżeli pozwoli pokazywać się na scenie. „Diament“ popłynął do Australii. Wielbiciel królowéj długo mieszkał w Sidney, zkąd wrócił przed pięciu laty w nędzy, lecz zawsze zakochany. Zamieszkał on w jednéj z brudnych uliczek, które nazywają *lanes*, noszącéj nazwę *Queens-lane* i tam umarł, a to z następującego powodu. Przed samym jego zgonem obiegała pogłoska o śmierci królowéj Wiktoryi, pogłoska ta tak go przeraziła, że natychmiast żyć przestał. Ekscentryk ten nazywał się Edward Jones.

Wiadomości Bibliograficzne polskie

podawane przez księgarnię **F. H. Richtera w Poznaniu i (Lwowie.)**
(Ceny w talarach i sgr.)
Nr. VI.

Biblioteka pisarzy polskich. Tom 62gi. Pamiętniki kasztelana Narcyza Olizara. Dwie części razem. Lipsk 1871. — 1.

Czepieliński Floryan, Gramatyka języka polskiego, praktyczno teoretyczna, ułożona według programatu obowiązującego dla szkół Królestwa Polskiego. Kurs I, Warszawa 1871 15.

Dębicki Ludwik Z., Europa w chwili pogromu. (Przedruk z „Przeglądu lwowskiego.“) Lwów 1871. — 6.

Gondek X. Feliks Wspomnienia z pielgrzymki do ziemi świętéj w roku 1859 odbytéj, 3cie poprawne i powiększone wydanie. Kraków 1871. — 15.

Książeczka ludowa. O obowiązkach względem narodowości. Toruń 1871. — 1. 6.

Liza. Powieść z angielskiego. Warsz. 1871. — 5.

Módlmy się! czyli zbiór krótkiego nabożeństwa na wszystkie większe uroczystości. Z ryciną na stali. Wydanie 4te przejrzane i powiększone. Warszawa 1871. — 1. 10

Morawski Teodor. Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane dla matek i niższych nauczycieli. Tom I Piastowie. Tom II Jagiellowie. Tom III królowie obieralni. Poznań 1871. — 6.

Mosbach August, Bol. Chrobry. Poznań 1871. $7\frac{1}{2}$.

Studya nad literaturą polską XVII i XVIII wieku do czasów panowania Stanisława Augusta I. Hieronim Wespazyan Nieczuja z Kochowa, Kochowski przez Adama Rzążewskiego. Warszawa 1871. — 1. 5.

Wołowski Bronisław, Polacy w rewolucyi paryskiéj. Kilka szczegółów odsłaniających kulisy rządu wersalskiego. Drugie wydanie. — Lwów 1811. — 16.

Wuyck ksiądz Jakub z Wągrowca, Theolog Societatis Jesu, Czyściec to jest: Zdrowa a gruntowna nauka o modlitwach, o mszach, y iałmużnach za umarłe wierne: y o mękach czyscowych po śmierci, teraz nowo zebrana y wydana w Poznaniu, drukował Jan Wolrab roku 1579. Kraków 1871. — 20.

Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE.

Poznań, 16 listopada.

	naj- wyższe sgr.	średnie sgr.	naj- niższe sgr.
Pszenica piękna za szefel 84 fnt	$107\frac{1}{2}$	105	—
„ pośledniе	100	97	$97\frac{1}{2}$
„ ordynarna	95	$93\frac{3}{4}$	$92\frac{1}{2}$
Żyto piękne	69	68	$67\frac{1}{2}$
„ pośledniе	67	66	[illegible]
„ [illegible]	64	$63\frac{1}{4}$	63
Jęczmień duży	$58\frac{1}{2}$	$56\frac{1}{2}$	55
„ [illegible]	—	—	—
[illegible]	$37\frac{1}{2}$	35	$33\frac{1}{2}$
Groch wrący	$72\frac{1}{2}$	70	$67\frac{1}{2}$
„ [illegible]	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—
Rzep	—	—	—
Rzepik letni	—	—	—
Rzep	—	—	—
[illegible]	—	—	—
Kartofle	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka 90	—	—	—
Łubin żółty cetnar 90 fnt. tal.	—	—	—
„ niebieski tal.	—	—	—
Koniczyna czerwona za ct. 100 ft.	—	—	—
„ [illegible]	—	—	—

Toruń, 15 listopada. Pszenica 123—128 ft. pstra 75—78 tal. dto 129—131 fnt. 75—78 tal., jasna 123—12[illegible] fnt. 79—81 tal., dto 129—131 fnt 78—81 tal. (za 2125 ft.) Żyto 115—118 ft. $51\frac{1}{2}$, 53 tl. 119—122 ft. $53\frac{1}{2}$—$54\frac{1}{2}$ tal. (za 2000 fnt.) Jęczmień 40 do 45 tal. (za 1800 fnt.) Owies 25—30 tal. (za 1250 fnt.) Groch na paszę 47—50 tal., wrący 51—58 tal., za 2250 fnt. Rzepak za 2000 ft. — tal. Otręby pszenne 100 fnt. $1\frac{1}{2}$ tal., rzanne 1 tal. 24 sgr.

Gdańsk, 15 listopada. Pszenica licho. Ordynarna, czerwona-pstra, pstra, piękna-czerwona pstra, jasna i wysoko pstra 123/125 fnt. od 70—73 Czerwona 126—131—132 75—78 tal. za 2000 fnt.

Żyto 120—125 fnt. $52\frac{1}{2}$, 55tal., za 2000 fnt.

Jęczmień mały 101—108 fnt. 45—46—49 tal., duży 110—115 fnt. 50—53 tal. za 2000 fnt.

Groch według jakości tal., dob. wrący 50—52 53 ft. za 2000 fnt.

Wrocław 15 listopada.

	piękna	śred.	pośled.
Pszenica biała (za szef.) sgr.	99 102	97	88—93
dto żółta „ „	96—98	95	88—93
Żyto „ „	73—74	70	65—67
Jęczmień „ „	55—58	54	52—53
Owies „ „	32—33	31	30—
Groch „ „	73—78	70	63—67

Okowity za 100 litr. a 100%: $22\frac{1}{2}$ [illegible]

Papiery: stale. Pożyczka państwowa 4% z r. 1868	$94\frac{1}{4}$
Akcye marchijsko-poznańskie 5%	$80\frac{1}{8}$
Obligi państwa pr. $3\frac{1}{2}$%	$89\frac{1}{2}$
Poznańskie nowe listy zastawne 4%	$91\frac{3}{8}$
Poznańskie listy rentowe	$93\frac{1}{2}$
Polskie listy zastawne 4%	72
Rosyjskie banknoty	$82\frac{5}{8}$
Francuzy	226—3
Lombardy	114—3
Losy 1860 5%	86
Amerykany	$98\frac{1}{8}$
$7\frac{1}{2}$ procentowe Rumuny	$45\frac{1}{4}$
Włoska pożyczka 5%	60
Turki 5%	$45\frac{5}{8}$
Bank rolniczo-przem. *Kwilecki Potocki i Spół.*	$105\frac{3}{4}$

pl. dnia 16 list. na giełdzie berlińskiéj.

Korespondencya Redakcyi.

Nieznajomemu Autorowi z stron Koźmina: Przedmiot, który Pan poruszyłeś, jest bardzo obszerny i ważny; nie będziemy go dotykali, bo jak Pan sam zechcesz przyznać, wchodzi on więcéj w filozofią życia, aniżeli w politykę. Dziękujemy za zaufanie.

Nakładca i redaktor odpowiedzialny dr. Roman Szymański w Poznaniu. Czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu.